



Moje wybaczenie.

Jest to wyjaśnienie dlaczego możliwe jest niewybaczenie Bogu.

Jest to wyjaśnienie dlaczego możliwe jest niewybaczenie Bogu.

Aby w jakimś stopniu rozważyć to zagadnienie, należy sprecyzować pojęcie. Ponieważ nigdzie nie znalazłem jego definicji, więc uzasadnionym będzie częściowe posłużenie się zdefiniowanym pojęciem zemsty jako jego przeciwieństwem. Znalazłem coś takiego: zemsta to odwet za krzywdę. Z kolei odwet to zemsta, rewanż, odwzajemnienie się. Trudno o jednoznaczne określenie.

Na temat wybaczenia napisano ostatnio bardzo dużo, ale temat jest większy niż można się spodziewać.

Rzeczywiście uważam, że błędów politycznych nie należy traktować jako krzywdę indywidualną, a zatem podjęcia kroków w celu zemsty lub odwrotnie – wybaczenia, z tym, że dotyczy to warunków normalnych i taki błąd nie jest wynaturzeniem. Z zemstą zbiorowości na zbiorowości za krzywdę jednostkową, spotykamy się np. w starożytnej Grecji u Menelaosa, który za uwiedzenie i uprowadzenie mu żony przez Parysa zniszczył Troję.

Ale historia mówi nam również o innym, odwrotnym zachowaniu się pokrzywdzonych. Oni się nie mszczą, a czy wybaczą? Prawdopodobnie nie. Dlaczego?

Prawdopodobnie są słabi. Większość przypadków odnosi się jednak do odwetu. Ludzie nie godzą się z sytuacją w której zmuszeni są żyć. Nie godzą się z narzuconymi im warunkami, prawem. Oczywiście nie można tego podciągać pod wybaczenie, ale można pod zemstę, która jest przeciwieństwem wybaczenia. Czy powstanie Chmielnickiego nie mogło mieć prywatnego podłoża? Historia którą znam nie mówi nic na ten temat, ale przyczyna mgła być taka, jak w przypadku wojny trojańskiej. Czy Indianie mogą być kwalifikowani jako społeczność, która jest w jakiś sposób związana z konkwistadorami, traperami, mordercami swoich przodków, których dzisiaj nazywa się kolonizatorami? Tak. Nie tylko mogą, oni są. Jeżeli są, to jakiś stosunek do wymienionych najeźdźców należy im przypisać. Jaki jest ten stosunek; wybaczenie, obojętność, zemsta, zrozumienie itd. Gdyby byli silni, to „oczyściliby” swój kontynent z najeźdźców – można by ten czyn kwalifikować jako zemstę. Ponieważ są słabi – muszą wybaczyć, zrozumieć, stać się obojętną społecznością nie godząc się z tym co się stało. Mamy tu do czynienia z przymusem, który musi być zaakceptowany. W komentarzach do artykułu poprzedniego czytam: *Wina ogólna, abstrakcyjna nie jest*

żadną winą. Ja uważam, że wina ogólna jest winą. Gdyby nią nie była nie byłoby listu biskupów polskich do biskupów niemieckich, a w nim zdania *...przebaczamy i prosimy o wybaczenie.* Przebaczamy krzywdzicielom czyli zbiorowość (liczba mnoga), nie jest to żadna abstrakcja i w takim przypadku stanowi wartość logiczną i oceniamy krzywdziciela poprzez jego ofiarę, a ofiara była ogromna.

Tymczasem powinniśmy rozumieć, że za posunięciami politycznymi stoją zawsze posunięcia jednostkowe i one już podlegają klasyfikacji czynów indywidualnych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę boskość jako zjawisko kościelne i za prawdę przyjmujemy raj, Pana Boga, Adama i Ewę, to z ich punktu widzenia Pan, który ich stworzył, zamiast im wybaczyć dopuścił się wobec nich czynu niegodnego, ponieważ zemścił się za nieposłuszeństwo i wyrzucił ich z raju. Ja, jako potomek Adama i Ewy mam pełne prawo nie wybaczać Panu Bogu tak prymitywnego zachowania się wobec moich prarodziców. Tego rodzaju wina nie jest winą ani ogólną, ani abstrakcyjną, tylko winą konkretną, która dopiero z upływem czasu przeszła w winę ogólną i abstrakcyjną, i tylko w pozakościelnym zrozumieniu rzeczy. Przy biblijnym zrozumieniu Boga jako Pana Boga i zgodnie z zaleceniami Kościoła wyjaśnionymi w „Katechizmie Kościoła katolickiego”, jest konkretną winą, konkretnej osoby wobec stworzenia na ziemi. Zanim przejdę do biblijnego Hioba poruszę kwestię staruszek. Otóż jeżeli wspomniany przez jednego z dyskutantów staruszek, był jednym z KAPO jakiegoś obozu koncentracyjnego, czy nadzorcą w jakimś gułagu i tam zakatował mojego dziadka, to ja nie wybacząc mu tego czynu i masakrując go, mam mniejszą winę moralną niż wówczas, gdy ukradłem ostatnią złotówkę babci, która za nią chciała kupić coś do jedzenia dla głodnej wnuczki. Małą winę mam również wobec prawa, bo mogłem działać i działałem w afekcie. Wiem, że jest to bardzo skrajne podejście do zagadnienia, ale jakieś ono musi być, a boski infantylizm wpajany mi w młodości, pokutuje do dziś. Zabijanie jest czynem naturalnym istniejącym na naszej ziemi i honorowanym również wówczas, jeżeli to zabijanie jest czynem nie tylko w obronie czy zaspokajania głodu, ale również dla zwykłej zabawy czy przyjemności, a w stosunku do najbardziej rozwiniętego ssaka jakim jest człowiek długo, a może bardzo długo nie sankcjonowanym prawnie. Dopiero pierwsze kodeksy prawne w tym kodeks Hammurabiego, położył temu niekontrolowanemu zjawisku częściowy kres.

Biblijny Hiob postępował inaczej. Aczkolwiek mówił: *Wiedźcie, że to Bóg niesprawiedliwie obszedł się ze mną i ootał mnie swoją siecią. Gdy krzyczę: Gwałtu! – nie ma odpowiedzi; gdy wołam o pomoc, nie ma sądu. (...) Pozbawił mnie mojej czci i zdjął koronę z mojej głowy.* Hiob wie, że to Bóg jest niesprawiedliwy. Lamentuje z tego powodu, a jednak mówi ja i tak w ciebie wierzę. Zwraca się do niego jak do konkretnej osoby, do „synajskiego indywiduum”. Uważam, że dla ziemskich istot, w ziemskim zrozumieniu takiego problemu niebył jest lepszy niż byt. Dlatego poruszyłem

kwestię wybaczenia Bogu jako istocie zewnętrznej i Wszechmogącej, realnej przez „swoją” Biblię.

Co na ten temat spotkałem w Racjoniście. Przedstawiam niektóre wypowiedzi.

Zemsta przez znakomitą większość jest ze swojej definicji potępiana. Jednakże każdy z nas przynajmniej raz w życiu dokonał zemsty lub miał ochotę to zrobić. Żądza zemsty jest naszym pierwszym, instynktownym odruchem na krzywdę którą dostajemy, której jesteśmy obiektem, co być może oznacza, iż zemsta jest pozostałością barbarzyńskiej (bez urazy dla historycznych barbarzyńców: przeszłości. To oznaczałoby iż zemstę jako taką należy odrzucić. Jednakże czy nie właściwym jest przyrównaniem zemsty do skalpela, którym nacinając możemy oczyścić ranę/wrząd, przyspieszając znacząco czas gojenia się tejże? Czy wobec tego zemsta nie jest czynnością oczyszczającą naszą świadomość, być może wpływając na nasze poczucie sprawiedliwości społecznej, fakt że mocno nie chrześcijańskiej, acz dającej dużą satysfakcję? Czyż bowiem zemsta (na którą reakcją nie była re-zemsta) nie sprawiła iż szybciej i z większą przyjemnością zapomnieliśmy o akcie za który się dopuściliśmy się pomsty? Oczywiście nastawiając drugi policzek mogliśmy przeczekać i zapomnieć o przykrym zdarzeniu, czyż jednak nie trwało to znacząco dłużej? A jeśli się mylę to czy psychologia nie odkryła, iż nawet drobne znaczeniowo wydarzenia przyczyniają się do naszego rozwoju pozostając w podświadomości, jak nie wykonany obowiązek? Wobec tego relatywnie patrząc, czy zemsta (wysublimowana) nie jest mniejszym złem niż jej brak, i czy nie jest korzystniejsza z psychologicznego punktu widzenia? A jeśli jest to moralnie niejednoznaczne to kiedy zemsta może być lepsza od niedokonania jej? Wreszcie czymże jest to słodkie uczucie dokonania zemsty jeśli nie odwiecznym pragnieniem człowieka. Na zakończenie przypomnę, że Grecy zwykli mówić, iż to zemsta jest rozkoszą Bogów...

Każde prawo to tylko uregulowana zemsta. Za doznaną krzywdę rząda się odpowiednika. Tak więc zemsta nie zniknęła a tylko pozbawiona została pewnej irracjonalności (oceny pojedynczych osób, co jest odpowiednikiem (karą) są zwykle mało rozsądne (ludzie to krwiożercze bestie, a przynajmniej gdzieś w nich siedzi taki instynkt)).

Co do oczyszczenia psyche przez dokonanie zemsty. Poczucie krzywdy rodzi poczucie niesprawiedliwości. To ostatnie staramy się zniwelować (zwykle) jedyną powszechną metodą- niech i sprawcy stanie się krzywda. Niewątpliwie taki powrót do równowagi pomaga emocjonalnie. Gorzej z rozumem. Ten dostrzega bardziej złożony obraz sytuacji- ocenia i przewiduje. Sąd rozumu rzadko pokrywa się z pragnieniem odwetu.

Z **zemstą** radzimy sobie podobnie jak z boskim miłosierdziem: ocena etyczna jest jednoznaczna, za to definicja - ho,ho...

Skoro jednoznacznie odrzucamy zemstę, pozostanie nam oceniać czy dany czyn jest ową potępianą zemstą - czy na przykład czym innym: prewencją ogólną, prewencją szczególną itd. Można by powiedzieć, że zemsta to akt indywidualny, natomiast to co wygląda jak zemsta a nią nie jest - akt zbiorowy, dokonywany przez upoważniony do tego organ; znamy jednak niezliczone przypadki zemsty upoważnionych organów.

Możnaby powiedzieć, że zemsty dokonuje się w gniewie a tego co zemstą nie jest - bez gniewu; wtedy jednak preferowalibyśmy działanie z premedytacją. Lepiej zatem zamiast zastanawiać się, na ile akceptować czy odrzucić zemstę - brać pod uwagę językowe ograniczenia, z funkcjonowaniem samego słowa **zemsta** związane.

I to, że owa przetłumaczona z antycznej greki **rozkosz bogów** niekoniecznie musiała być dokładnie tym samym co znaczy dla nas - to i inny język, i inna epoka.

Co mówisz o Bogu? Ślisko tu od krwi ludzkiej
(Nie-boska komedia}

zemsta to wspaniałe zjawisko; ludzie, którzy się nie mszczą noszą urazy w sercach czy duszy i prawdopodobnie przeklinają krzywdzicieli, są gotowi wrzucić ich w ogień piekielny; jestem w dużym stopniu antysemitą, ale np. opisany w Piśmie Świętym MŚCICIEL KRWI!!! ścigał mordercę i miał prawo go zabić gdziekolwiek go dopadł; to się kojarzy z westernami: żywy lub martwy - nagroda za schwytanie 666 tys. \$; u Żydów nagrodą była satysfakcja, że KREW nie wsiąkła bezpowrotnie w ziemię, lecz została pomszczona; pisząc KREW mam na myśli całego CZŁOWIEKA; gdy ja mam ochotę na zemstę, to czytuję "zemstę" Aleksandra Fredry z odpowiednim nastawieniem, dopadnięcia krzywdziciela/ki, choćby skrył/a się przed moimi oczami; chętnie też wykonywałbym wyroki śmierci na mordercach, ale tylko pewne sprawy; dla gwałcicieli - kastracja!! czy ilość gwałtów nie spadłaby natychmiastowo, gdyby taki potencjalny skurwiel miał przed oczami możliwość pozbawienia go "klejnotów"?? a ewangeliczne nadstawianie policzków: to może spowodować rozłam społeczeństwa na wiecznie krzywdzących/bijących i wiecznie krzywdzonych/bitych; to tylko dla wytrwałych sportowców-idiotów; czy tak wygląda raj?? moim zdaniem NIE!! raj=bezpieczeństwo (m. in.)

Niestety zemsta lub zadośćuczynienie jest niezbędne dla normalnej relacji i zdrowia psychicznego. Z braku satysfakcji rodzą się frustracje, nerwice i urazy. Będąc tego świadomą, któregoś razu i po wielu upokorzeniach ze strony szefa, wyrzuciłam z siebie o co mi chodzi. Kulturalnie ale dobitnie i stanowczo. To było ryzykowne ale czułam, że nie dam rady w takim stanie funkcjonować. I udało się. Wygrałam. Szef się uspokoił. I doznałam ogromnej ulgi. Piszę to po to, żeby przekonać wszystkich, którzy doznają jakiejś krzywdy aby nie tłumić w

sobie. Bo taki ciężar jest zbyt duży (zależy oczywiście od krzywdy). Nie warto nadstawiać drugiego policzka i czuć się jak byle kto. Trzeba się szanować. I taka postawa procentuje na przyszłość. Trzeba mieć godność. Nie wspominając o chorobach psychosomatycznych, etc.

WIKIPEDIA

Honor to postawa, dla której charakterystyczne jest połączenie silnego poczucia własnej wartości z wiarą w wyznawane zasady moralne, religijne lub społeczne. Naruszenie zasad honoru przez siebie lub innych odbierane bywa jako "dyshonor" lub "hańba". W wielu społeczeństwach takie naruszenie pociąga za sobą natychmiastową, osobistą reakcję "zhańbionego" lub innego członka tej samej grupy. Tym różni się honor od pojęcia godności osobistej - godność nie wymaga zemsty, honor tak. Godność traci się w ciężkich warunkach bytowych, honor (jako dążenie do jej odzyskania) może się nawet wzmacniać.